Nr. 342 Kraków, niedziela 13 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Towarzysze i Towarzyszki!

W Krakowie odbędą się

3 ZGROMADZENIA LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Parlament uprzywilejowanych wobec żądań robotników.

Zgromadzenia te odbędą się:

w niedzielę 13 b. m. o godz. 10 rano:

1) w sali restauracyi braci Johnów, ulica Lubicz;
2) w sali Związku stow. robotn., Mały Rynek 6;
3) w sali Stowarzyszenia rob. krawieckich, plac Szczepański 9.

Towarzysze i Towarzyszki! Walkę o równe prawo wyborcze musimy prowadzić z całą energią. Dlatego stawcie się na tych zgromadzeniach jak najliczniej! Demonstrujmy masowo za równem prawem wyborczem!

Krakowski Komitet partyjny.

Mowa Bebla.

Gdy Bebel mówi w parlamencie niemieckim, ławy poselskie pełne, na ławach rządowych ministrowie bacznie słuchają, rozważając pilnie, co mówi moralny przedstawiciel klasy robotniczej w Niemczech. Z trybuny parlamentarnej padają gorące, ostre pociski ku tym, którzy, zwalając ciężary na lud, nic mu w zamian nie dają, którzy polityką matactw i frazesów olśnić chcą wyzyskiwaną ludność. Mowa Bebla, wypowiedziana z zapałem, miejscami będąca oskarżeniem płomiennem, miejscami chłostą bolesną, zmusza rząd do natychmiastowej odpowiedzi. Nie przebrzmiały bowiem jeszcze słowa Bebla, a na trybunie zjawia się już kanclerz Bülow, starający się odeprzeć zarzuty mówcy socyalno-demokratycznego. Podajemy niżej w streszczeniu tę druzgocącą mowę weterana socyalizmu niemieckiego.

Na początku swej mowy omawiał Bebel nędzę finansową Niemiec. Mowa tronowa w czarnych przedstawiła barwach finanse państwa. Mowa sekretarza skarbu uczyniła obraz jeszcze ciemniejszym. Powodem tych smutnych stosunków jest pośpiech, z jakim posłowie uchwalają każdorazowe nowe ofiary na wojsko i flotę. Największy ciężar winy spoczywa na barkach najbardziej wpływowej partyi, na centrum. Jakkolwiek źle jest, to jednak te leki, jakie podaje rząd, partya socyalno-demokratyczna odtrącić musi. Reforma finansów państwowych, jaką proponuje sekretarz skarbu, nie może być przyjętą, gdyż parlament pozbawiłby się sam wszystkich przysługujących mu praw, gdyby ją przyjął. Socyalni demokraci nie zgodzą się w żaden sposób, by skracano i uszczuplano i tak już szczupłe prawo uchwalania budżetu, przysługujące parlamentowi, by prawa parlamentu robiono czczą formalnością.

Skrytykowawszy dosadnie projekt rządowy, który budżet usuwa w zupełności z pod kontroli parlamentu, wypowiada zdanie, że tylko bezpośrednie podatki ogólno-państwowe zdołają postawić finanse państwa na trwałej podstawie.

Polityka światowa.

Przyczyną wszystkiego złego są owe nadużycia polityki światowej. Niema tak bogatego ludu, któryby mógł na morzu i na lądzie grać rolę potęgi światowej. A jak śmiesznie małe są rezultaty, zbliska obejrzane, owych z hałasem podejmowanych akcyj. Ofiarowaliśmy setki milionów, by zdobyć Kiao-czau. Czemże dla nas jest ten skrawek? Wszystkie nadzieje, jakie wzbudzała ta kolonia afrykańska, w proch się rozsypały. Stosunki handlowe w portach równają się zeru. Skrawek ten, to tylko ma znaczenie, iż przysunął Niemcy do państw walczących ze sobą o władzę w wschodniej Azyi. Rosya oparłszy się o Mandżuryę, wyciągnie rękę po Kiao-czau z łatwością, gdy jej do tego ochota przyjdzie. Jeśli więc niegdyś kanclerz oświadczył, że Niemcy niemają żadnego interesu w postępach Rosyi w Mandżuryi, to wogóle pewnem jest, iż Niemcy na wschodzie żadnej czynnej polityki prowadzić nie mogą, lecz chciałyby, by ich wpływ moralny na wadze zaciężył.

Wydatki na wojsko i flotę.

Bebel omawia następnie wydatki na wojsko. Wspomina, jak szybko uchwalono ostatnim razem 144 miliony marek na nowe armaty, które się okazały nieużytecznemi. Przeciw takiej lekkomyślności powinien parlament z całą energią wystąpić, gdyż z tego okazuje się, iż zarząd wojskowy uważa posłów za niezdolnych do wydawania sądu w tych sprawach.

W tym wypadku okryły się niemieckie sfery wojskowe hańbą. Zaprowadzona w r. 1898 broń jest również nie do użytku; manewry nasze, a zwłaszcza manewry cesarskie z atakami konnicy stały się pośmiewiskiem całej niemieckiej i zagranicznej prasy. Niektóre zarządzenia w armii wywołały niezadowolenie: niemniej jak owe manewry, wywołują ostrą krytykę oficerów, owe ciągłe zmienianie mundurów bez celu i potrzeby, wieczne parady, które są powodem tego, iż wszelkie wykształcenie wojskowe poświęca się bezmyślnej tresurze. Szerszym jeszcze strumieniem płynie złoto na flotę. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż rozmaite stowarzyszenia dla powiększenia floty, przyszłość swą na morzu widzą, iż gorliwą szerzą propagandę za powiększeniem siły morskiej. Wszak w stowarzyszeniach tych znajdują się owi fabrykanci pancerników i armat, cały rój przedsiębiorców, którzy z nakładów na flotę mają korzyści.

Jeżeli w rzeczywistości tyle ofiar potrzeba dla utrzymania bezpieczeństwa na lądzie i morzu, w takim razie należy stworzyć podatek na obronę, który w pierwszym rzędzie opłacać będą ludzie zamożni. Wtedy okaże się, jak trwałym jest patryotyzm mieszczaństwa. Dotychczas rzecz się zawsze tak miała, iż ilekroć zażądano ofiar od mieszczaństwa, broniło się ono rozpaczliwie. (Przerywania w centrum i po prawicy.) Inaczej się dzieje, jeżeli militaryzm, tak jak w chwiii obecnej, staje się łaskodawcą.

Wszak chodzą pogłoski, że w instytucyach będących w ścisłym kontakcie z wojskowością, finansowo zainteresowane są osoby ze sfer bardzo wysokich. (Słuchajcie! słuchajcie! u socyalnych demokratów!). Wszystkie korzyści z pomnożenia floty i wojska przypadają w udziale klasom posiadającym. Ciężary spadają na barki klas pracujących. A drobnostką byłoby dla państwa, wydobyć z kieszeni klas posiadających 300 milionów marek więcej, jak dotychczas.

Układy handlowe.

Spodziewacie się nowych dochodów z taryfy cłowej i układów handlowych. Wszakże niema nadziei nawet na zawarcie układów handlowych, opartych na możliwej podstawie. Taryfa cłowa u nas ożywiła także ruch za cłami w Anglii. Możliwość więc zawarcia układów handlowych jest obecnie mniejsza, aniżeli kiedykolwiek dawniej. Gdy 13 i 14 gudnia ubiegłego roku przeparto gwałtem taryfę cłową, wmawiano nam, iż za kilka tygodni zawarte zostaną układy handlowe. Teraz minął już rok, a w mowie tronowej niema ani wzmianki o tem, jak układy stoją.

Polityka wewnętrzna.

Następnie mówi Bebel o olbrzymiem zwycięstwie czerwcowem partyi. Wyborami odpowiedział lud partyom żądającym ceł. Odpowiedź ta nie tylko do nich była skierowana. Jak usprawiedliwioną jest krytyka stosunków, wskazują najlepiej przedłożone parlamentowi wnioski socyalno-polityczne. A jakie są stosunki polityczne? Prawo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach lepsze jest w Austryi, aniżeli w Prusiech. Lecz i w Prusach stosunki są jeszcze znośniejsze, aniżeli w Saksonii. Jak zachowują się władze saskie, po tej olbrzymiej nauce, jaką otrzymały przy wyborach wobec strejku w Krimitschau? Postępowanie to da się określić dwoma słowami: saskie postępowanie. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów). Opowiadano, iż na gazecie jakiejś napisał razu pewnego cesarz uwagę, odnoszącą się do byłego ministra handlu we Francyi: „Gdybyśmy, my Niemcy, mieli Milleranda". Taż tu wyśmienita sposobność do zdobycia wawrzynów. Dlaczego pan Bülow nie chce być Millerandem. (Olbrzymia wesołość w całej Izbie).

Czołganie się przed Rosyą.

Smutną jest rola — którą Niemcy odgrywają wobec Rosyi. „Gazeta kolońska" wspominała kiedyś za rządów księcia Bismarcka o tem, iż państwa europejskie przed Rosyą na wyścigi czołgają się na czworakach... Dzisiaj należy już mówić o pełzaniu na brzuchu (niepokój na prawicy. Bardzo słusznie! na skrajnej lewicy). Zaiste smutną jest rola Niemiec, skoro policya rosyjska grasuje w państwie pruskiem, jakby u siebie w domu. Zaprzeczyć się nie da, że w Prusiech przebywają setki rosyjskich ajentów policyjnych, którym do usług — dla celów ich politycznych — stoi policya niemiecka. (Słuchajcie, słuchajcie!) To są stosunki, które były niemożliwymi nawet za Metternicha, za Mikołaja I. Pan Plewe, policyjny minister caratu, jest w Prusiech człowiekiem arcywpływowym. Faktem jest, iż nasza policya spełnia wobec rosyjskiej wszystkie możliwe posługi, a przecież po dziśdzień — w swej głównej treści jest Rosya państwem barbarzyńskiem (Bardzo słusznie! na skrajnej lewicy). Co za okrucieństw widownią był Kiszyniew pod tolerującem je życzliwie okiem czynników policyjnych! Państwo, gdzie takie czyny okrutne dziać się mogą w obliczu władz, jest barbarzyńskiem w najpospolitszem znaczeniu tego słowa.

ZIMA.

I znowu rok minął. Ta sama szaruga jesienna, brudna, wilgotna, przygnatająca mgłą smutku, a taka ciężka, beznadziejna, odgrzebująca w duszy człowieka wszystko, co zatraca ufność w przyszłość, co mrozi uśmiech, siejąc bruzdy i zmarszczki na twarzy człowieka z sercem i czuciem.

Konanie przyrody, konwulsyjne drgania ginącej zieli i kwiecia, jękiem wichru i szumem potoków deszczowych znaczone, dziwnie nastraja duszę człowieka. Żal, żal tęskny, ten, co nie do płaczu, nie do śmiechu rozpaczy, ale do smutku cichego, zamkniętego w sobie, do myśli ponurej usposabia, osiada na mózgu człowieka, gnie ku ziemi, rozsiewa wkoło duszną atmosferę, nakazując myśleć tylko o bólu i cierpieniu.

Ma zima w każdej dziedzinie życia, w każdem najdrobniejszem jego rozgałęzieniu swe specyalne znamiona, wyciskające piętno zamierającej przyrody. A wszystkie te znamiona równie do siebie podobne, równie smutne, tak, jakby miały jedną matkę, zrodzoną z łez i krwi. Są wprawdzie osobniki, są grupki jednostek, dla których świat poetów potrafił i z śmiertelnego całunu zimy wykrzesać śmiech perlisty i rozkosz bogów, dla których zima jest rozkoszą wiosny, tylko w odmienną strojna szatę. Ależ, czy ci są tymi, o którychby powiedzieć można, że zalali sobą skorupę ziemską, że są jej bytem, istnieniem, jej obiegiem krwi, jej siłą ożywczą, że na nich odbija się zmiana w życiu przyrody? Nie! Im dano, aby mniej jeszcze siejąc i zbierając, jak ptaki niebieskie, byli zawsze syci i niezapomniani, by na to smuciła się przyroda, aby oni z smutku tego pili wino śmiechu. Dla tych niema zimy!

Zima płynie albo górą z huraganem wichru i chmur śniegowych, gryząc sobą poddasza i strychy, albo z jękiem spada ku dołowi, tarza się w zaspach po ziemi, niosąc tym, których świat przykuł do piwnic i suteryn, śmierć i nędzę. Ot, zwykła, powszednia tragedya, omawiana w dziesiątkach tematów z czasów przeczulenia humanitarnego, dziś spowszedniała, wyśmiewana, znaczona słowem prowincyonalnego dramatu.

Nerwy ludzkie, uczucie, filozofia humanitaryzmu — wszystko to stępia się z czasem, wychodzi z mody literackiej, tworząc przy wznawianiu uśmiech szyderczy na twarzach otoczenia, cedzącego przez zęby: demagogia uczucia, parafiańskie nerwy!...

U drzwi przytułków publicznych, w kruchtach kościelnych, kaźniach szupaśniczych, na rynku taniego towaru prostytutek nieletnich, na kurytarzach sądowych i w kaźniach więziennych, słowem, wszędzie, gdzie nieograniczenie panuje nędza i występek, zima święci tryumfy. Wkoło siebie zgromadziła ona kulawych starców, łachmany żebracze, suchotnicze szwaczki, nędzarzy z piwnic, suteryn, poddaszy, rozwalonych chałup przedmiejskich, szop cegielnianych, tworząc z nich gwardyę, podatną do eksperymentów dzisiejszej urzędowej cywilizacyi, czy ona występuje w todze sędziowskiej, czy w sukni kapłana, czy krzyż papieski filantropa ją zdobi, lub szare płaszcze zakonu brata Alberta.

W tym kalejdoskopie nędzy przesuwają się tak szybko obrazy, pełne dramatu i tragedyi, że trudno je wszystkie uchwycić, należycie nacieniować, by raziły jakiemś odmiennem, niecodziennem światłem, od tysiąca podobnych, wiecznie, ciągle snujących się z niezmordowaną systematycznością i z płachtą białej, śnieżnej, mroźnej zimy, na swym odrażającym szkielecie.

W małej o głupkowato-szarych patronowych freskach sali sądu prowincyonalnego staje przed sędzią wychudła kobieta o więcej jak zapadłych w czaszkę oczach, ochrypła, z popuchniętemi wargami i oczyma, oskażona o kradzież kilku polan drzewa. Treść rozprawy zwykła, powszednia, tylko niezwykłe generalia oskarżonej, wyrok i głos urzędowego zastępcy prawa i ustawy. Posłuchajmy.

— Czy oskarżona zamężna? — Tak! — Mąż żyje? — Nie! — Dzieci są? — Jest czworo; najmłodsze 3 tygodnie, przyszło na świat w kilka tygodni po śmierci męża, zarobnika dziennego. — Czemu oskarżona ukradła tych kilka polan drzewa? — Tu zaczyna się płacz, łkanie, z którego wyrozumieć można, że nie miała za co dzieciom swoim ogrzać bodaj trochę wody gorącej, a po połogu roboty nigdzie nie miała.

Prokurator, taki młody bez wąsów, ma może 20, a może 21 lat, ranga jego: nieetatowy auskultant, syn radcy sądowego, domaga się ukarania surowego winnej. Sędzia podnosi się do wydania wyroku, wtem widzi w kącie wyprostowanego policyanta, którego w roli świadka obciążającego zapomniał przesłuchać. Siada więc ponownie i pyta:

— Świadek widział, że oskarżona kradła? — Nie! — Dlaczego ją świadek aresztował? — Bo skąd taka obdarta może nieść drzewo rąbane?

Prokurator uśmiecha się, robiąc uwagę: Psycholog.

— Gdzie ją świadek aresztował? — W domu. — Czy oskarżona przyznała się? — Tak.

Sędzia zamyślił się chwilę, a potem do oskarżonej: — Wyście siedzieli kilka dni w śledztwie, co się przez ten czas stało z dziećmi?

Następuje gwałtowny, spazmatyczny płacz oskarżonej. Sędzia marszczy brwi, podnosi się i ogłasza wyrok uwalniający. Prokurator zgłasza zażalenie nieważności, z dalszem przytrzymaniem w areszcie śledczym, z obawy przed ucieczką.

Prawda, jakie to proste, jakie zwyczajne, a przecież dla tego, co ma serce i czucie, takie pełne tragedyi, że wszystko, co z tragedyą ma coś wspólnego, a co wyprowadzono na sceny teatru światowego, jest zaledwie słabem odbiciem, cieniem niewyraźnym tej nieteatralnej tragedyi.

Znalazł się jakiś demagog uczucia, ot taki parafianin, co płacze jak czyta żywot św. Genowefy i chciał publicznie wystąpić przeciw takiemu zimnemu zastosowywaniu ustawy do matki, która unikając zbrodni dzieciobójstwa, popełniła przekroczenie kradzieży. Wyśmiano go w redakcyach pism, głoszących wiecznie hasła humanitaryzmu, cywilizacyi i ludzkości, powiedziano mu, by nie udawał

Najlepsze jednostki rosyjkie — mężczyźni i kobiety, walczący o zdobycie, choćby takich warunków, jakie my tu posiadamy, muszą za to całe swe życie przewiędnąć w kopalniach Sybiru. Corocznie słyszymy z turm śledczych rosyjskich, iż ofiary długoletniej udręki w śledztwach ulegają obłąkaniu lub doprowadzane bywają do samobójstwa.....

W listopadzie przyniosły gazety wiadomość, że u pułkownika rosyjskiego, którego aresztowano w Zofii, znalazły się papiery, świadczące, iż rząd rosyjski wiedział całymi miesiącami wprzód o morderstwach mających konak krwią zalać, (Słuchajcie!) a jednak nic dla zapobieżenia temu nie uczynił! Oficyalna Rosya, która zaangażowaną była przy upadku Battenberga, przy zamordowaniu Stambułowa, która ma na sumieniu i większą część zamieszek i powstań w Chinach, — to złowróżbne państwo, które wieczne działało przeciw kulturze, a za barbarzyństwem, gwałtami, gnębicielstwem, a nawet mordem się posługując nie powinno być popieranem przez państwo niemieckie. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy). W Rosyi, jak głosi stary aforyzm, panuje absolutyzm, łagodzony tylko... skrytobójstwem. Nie mamy żadnego powodu w jakikolwiekbądź sposób, na jej usługach stawać. (Żywe oklaski na ławach socyalistycznych).

Po mowie Bebla zabrał głos kanclerz rzeszy Bülow. Jakże marne wrażenie robiły wykręty tego dyplomaty, który po procesie Bilsego, po tysiącach wypadków znęcań się, nazwał wywody Bebla uogólnianiem kilku wypadków. Jak marne były dowcipy tego urzędnika, który śmiał twierdzić, iż socyalna demokracya spełnia tylko rolę Herostrata, rolę burzycieli, podczas gdy wszelkie wnioski pozytywne socyalnej demokracyi większość brutalnie odrzuca. Nad sądem p. kanclerza o nietolerancyi w łonie socyalnej demokracyi mogą śmiało towarzysze nasi przejść do porządku. Mowa kanclerza nie zdołała zatrzeć potężnego wrażenia mowy Bebla.

Przegląd polityczny.

Centrowcy a Koło polskie. Podczas gdy przy debacie budżetowej centrowiec Schädler oświadczył się niby to przeciw polityce antypolskiej, żądając jednak od Polaków lojalizmu wobec Prus, „Kölnische Volkszeitung“, organ centrowców, uznawany za „najprzychylniejszy“ wobec Polaków, bez żadnych wykrętów donosi, że centrum odmawiać będzie Kołu polskiemu w parlamencie poparcia formalnego.

Jeżeli się to urzeczywistni, Koło polskie tem samem, odczepiwszy się od czarnej zmory, zniewolonem będzie rachować tylko na pomoc skrajnej lewicy, ściślej mówiąc socyalistów. Sprawie polskiej wyjdzie to tylko na dobre.

Na wzór rosyjski. Kanclerz Bülow z bardzo kwaśną miną słuchał wywodów tow. Bebla, który się wyraził, iż Niemcy czołgają się przed Rosyą; usiłował nawet wykrętami osłabić wrażenie tych słów. A przecież głośne rewizye i aresztowania niemieckich towarzyszy w Królewcu i Memlu za przechowywanie rosyjskich wydawnictw rewolucyjnych rzuciły jaskrawe światło na stosunki policyjne w Prusach Wschodnich. Ale niedość na tem: Widocznie wpływ „kulturny“ sąsiedniej Rosyi na policyę wschodniopruską wciąż się wzmaga. Niedawno „Vorwärts“ podawał ciekawą wiadomość o zajściach w Margrabowej (mała mieścina na granicy Królestwa), które już całkiem przypominają rosyjskie stosunki. Kilku rzemieślników, wyrzuconych z „krygerfereinu“ miejscowego za głosowanie na socyalistycznego kandydata podczas wyborów do parlamentu, założyło stowarzyszenie pod nazwą „Reform-Volksverein“ (ludowy związek reformy). Stowarzyszenie to ogłosiło w gazecie „Oletzkoer Zeitung“ wezwanie do obywateli, wzywające do zapisywania się na członków. . (Wydrukowano tę odezwę w dziale płatnych ogłoszeń). Miejscowej policyi założenie stowarzyszenia o kierunku socyalistycznym wydało się zbrodnią, wołającą o pomstę. Założyciele stowarzyszenia wypracowali statut i mieli go w dniu 23 listopada złożyć policyi! Lecz tymczasem w dniu tym zjawił się u jednego z założycieli, który miał stać się przewodniczącym nowego związku, urzędnik policyjny z żądaniem, aby mu wydać statut. Gdy tego mu odmówiono, oddalił się, wrócił jednak w krótce w towarzystwie wachmistrza policyi i świadka i dokonał ścisłej rewizyi, powołując się na rozporządzenie burmistrza. Całe mieszkanie zostało przetrzęsione, zanim wreszcie znaleziono i zabrano „niebezpieczny“ statut. Oprócz tego zabrano książki „podejrzane“, między innemi kalendarz socyalno-demokratyczny dla Wschodnich Prus, pruską ustawę o czeladzi, przepisy o ochronie zdrowia(!) i t. p. To już robota na sposób czysto rosyjski! U spokojnych obywateli robi się rewizye i zabierają się książki, sprzedawane bez przeszkody w księgarniach. Do czegoż w końcu dojść może, gdy samowola policyi tak dalej rosnąć będzie?!

Klerykalni defraudanci
przed sądem.

Praga, 10 grudnia.

Z długiego szeregu świadków, których legion cały przesunął się przez salę sądową, a do których zaprzysięgania dwukrotnie musiano dawać nowe świece, powszechną uwagę zwrócił na siebie proboszcz Karlach. Zeznawał niezaprzysiężony, albowiem przewodniczący zaraz na wstępie zaznaczył, że przeciwko ks. Karlachowi toczy się śledztwo o zbrodnię sprzeniewierzenia i występek zbrodniczej krydy. W tem miejscu należy zauważyć, że pomimo to ks. Karlach nie został dotychczas złożony z urzędu, jakkolwiek innego księdza, katechetę gimnazyum wyszechradskiego ks. Kosznarza, przeciwko któremu również toczy się śledztwo z powodu 8 milionowej defraudacyi w Kasie św. Wacława, zasuspendowano natychmiast.

Ks. Karlach zeznał, że na zapłacenie długów Skrejszowskiego, wówczas bardzo wpływowego i możnego założyciela pisma „Politik“, pożyczono 100.000 złr., aby zyskać sobie jego protekcyę. Kiedy jednak później pokazało się, że Skrejszowski nie płacił procentów od tej pożyczki, nie płacił podatków, a niszczył swój majątek ziemski pustosząc lasy, postawił świadek, ks. Karlach, wniosek o wprowadzenie sekwestra do dóbr Skrejszowskiego. Twierdził dalej, że książeczki wkładkowe, które wystawiono Skrejszowskiemu, a które on zastawił w innych bankach (w ten sposób bowiem pożyczono Skrejszowskiemu owe 100.000 złr.), były należycie zapisane w księgach Kasy i prowadzone w ewidencyi. Aż do tej chwili odpowiadał świadek powoli, z rozmysłem, ale płynnie. Kiedy jednakowoż zaczęto go wypytywać o kwestyę sfałszowania tych książeczek wkładkowych i fałszowania bilansów, zaciął się i na wszystko odpowiadał: „nie wiem“, „nie pamiętam“. Wekslowe długi Skrejszowskiego, zaciągnięte w Kasie św. Wacława w sumie 40.000 złr., zapłaciła drukarnia i wydawnictwo „Politik“. Pokazuje się, że fingowanych książeczek wkładkowych było za rządów proboszcza Karlacha za dwa miliony! Każda z nich oznaczona była niebieską stampilą, na znak, że książeczek tych w Kasie św. Wacława nie należy wypłacać, o że służą one tylko do zastawiania ich w cudzych zakładach finansowych.

Na zapytanie dra Klumparza oświadczył świadek, że przeprowadzając raz niespodziewaną rewizyę w Kasie znalazł nieporządek, nad którym ręce załamał. Weksle walały się po wszystkich kątach, jak siano i słoma, niewypełnione nawet należycie i nigdzie nie zapisane.

Ciekawość budziło też przesłuchanie redaktora „Katolickych Listu“ Józefa Kratochwila. Zeznał on, że kanonik Borowy miał mu powiedzieć, iż właścicielami i założycielami klerykalnych pism „Prażske Veczerni Noviny“ i „Prażsky Tydennik“, z których następnie powstały „Katolicke Listy“, „byliśmy my“, to znaczy Kasa św. Wacława. Pensyę wypłacał świadkowi najczęściej ks. Drozd. Że Kasa była pasywną, to było publiczną tajemnicą. Czy pisma, których był redaktorem, winne są coś Kasie, tego nie wie.

Z zeznań świadków Fryderyka i Anny Twrzskych, wynika, że ks. Drozd brał łapówki od tych, którym miano udzielić pożyczek.

Odczytane zeznania świadka Piotra Krauscha, rewizora Kasy świętowacławskiej, były bardzo obciążające dla oskarżonych. Zeznał on, że Ort żył bardzo rozrzutnie i często nie przychodził wcale do Kasy. Księgi wszystkie trzymał zawsze pod zamknięciem. Gdy chciano robić rewizyę, musiano go zawiadamiać o niej zawsze przynajmniej pół dnia wcześniej. Drozd nie życzył sobie, aby rewizye odbywano w godzinach urzędowych, wskutek czego odbywano je zawsze po godzinach biurowych, przy drzwiach zamkniętych. Podczas rewizyj, które trwały zawsze bardzo krótko, bo Ort nie pozwalał na dokładne kontrolowanie, Drozd czekał zawsze w lokalu Kasy na wynik takowych.

Świadek Henryk Pohl, dawniejszy kasyer świętowacławskiego gniazda złodziei, obecnie „prywatysta“ w Dreznie, ożeniony z wychowanicą (?) kanonika Borowego, jest sam podejrzany o to, że zdefraudował 32.000 złr., które miał schowane u Olicza. Zeznania jego zostały więc tylko odczytane.

Kilku świadków zeznało, że oskarżony Pekeländer pożyczał pieniądze na weksle, biorąc 7 do 20-procentową lichwę. Świadek Anna Konkalowa, zarzuca Pekeländerowi, że jej córkę Agnieszkę, zamężną Bischof, nakłonił po porzucenia męża i żył z nią na wiarę przez dwa lata. Agnieszka umarła wskutek spędzenia płodu, do czego ją znowu namówił Pekeländer. Swiadek Hanna Benoni, artystka „Narodniego Divadla“ zeznała, że Ort uważany był powszechnie za mecenasa sztuki. Chętnie pożyczał artystkom większe sumy pieniężne. Jej samej pożyczył około 2800 złr. Wskutek krachu zapłaciła Kasie jednak przynajmniej 7000 koron.

Świadek Franciszek Klabik zeznał, że przed laty kupił wiedeński los komunalny, który został zastawiony w Kasie świętowacławskiej. Na los ten padła główna wygrana. Gdy chciał los wykupić, powiedziano mu, że w Kasie takiego losu wcale nie było, ani niema. Kiedy oburzony tem wyraził się, że „widocznie księgi są sfałszowane“, Drozd, Kohout i Ort zagrozili mu domem waryatów i zmusili do podpisania kartki, w której wszystkiemu zaprzeczał. Na ten los zdaje się wygrał Ort 170.000 złr!

Świadek Anna Czaslawska, matka zmarłego Romana Czaslawskiego, który, jak wiadomo, dopuścił się sprzeniewierzenia w Kasie świętowacławskiej, za co został z niej wydalony, a następnie pobierał od Orta po 60 złr. miesięcznie dożywotniej pensyi, za to, aby milczał o sprawkach Orta, zeznała, że ks. Drozd chodził do Maryi, żony Czaslawskiego, pod nieobecność jej męża. Tak samo Ort był „dobrodziejem“ Maryi.

Inni świadkowie zeznali, że Czaslawski, z „Kasy zaliczkowej na Małej stronie“, gdzie znalazł miejsce po wyrzuceniu go z Kasy świętowacławskiej, która mu dała wyborne świadectwa, został wydalony za sprzeniewierzenie ogółem 11.670 złr. Brak ten zapłaciła kasie małostrońskiej kasa świętowacławska. Ojciec Czaslawskiego posiadał książeczkę wkładkową na 10.000 złr., którą widocznie syn sfałszował. W kasie wypłacono raz na tę książeczkę 500 złr. Wypłacający urzędnicy wiedzieli, że książeczka jest sfałszowana. lecz mając sami masło na głowie nie śmieli książeczki zakwestyonować. Czaslawsky prowadził wesoły żywot, mając liczne stosunki z kobietami. Tak samo Drozd miał dużo „przyjaciółek“. Czaslawsky mieszkał w pięknej willi w Roztokach, gdzie często odwiedzali go Ort i Kohout, a także Drozd. Na dom dawał Czaslawsky żonie do 2.000 złr. Po jej śmierci przeniósł się do Kolina, gdzie mieszkał u pewnej wdowy po kowalu. Umarł na udar sercowy. Długi po nim zapłacili i pogrzeb mu sprawili Ort z Kohoutem na spółkę.

Marya Martinkowa, 32-letnia wdowa, była gospodynią u Kohouta. Słuchana jako świadek, podała, że Kohout żył skromnie, darów żadnych od niego nie dostawała. Była dwukrotnie z Kohoutem w Dreznie a raz w Lipsku. Jedyną rozrywką Kohouta były „bezpłatne koncerty ludowe“, na które niekiedy brał ją ze sobą. Kohout często jeździł na odpusty do Starego Bolesławia i na świętą górę, ale wtedy gospodyni swej nie brał ze sobą.

Swiadek Jan Szimek, dyrektor Banku asekuracyjnego w Pradze zeznał, że kiedy w 1876 roku podczas runu na Kasę świętowacławską dyrektor jej ks. Karlach prosił o pomoc, odmówiono mu jej, a to skutkiem niekorzystnego wyniku rewizyi na wyrywki, jaką świadek sam przeprowadzał.

Listy lwowskie.

Lwów, 11 grudnia.

Z rady miejskiej. — Z ruchu robotniczego

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się pod znakiem stróżów. Liczna ta grupa ludzi, tworzących razem z rodzinami 10.500 mieszkańców, od długiego już czasu upomina się od Rady miejskiej uregulowania stosunków mieszkalnych i stosunku służbowego. Pan prezydent, do którego już kilkakrotnie udawano się w tej sprawie, jest wprawdzie — jak zawsze — hojnym w obiecywaniu, ale czynów tysiące stróżów oczekuje daremnie.

To też postanowili w energiczniejszy sposób upominać się o swoje prawa. W tym celu zebrało się kilkaset stróżów przed ratuszem, by udać się na galeryę i obecnością swoją przypomnąć się „panom rajcom“.

Nie poszło im to jednak tak łatwo. Dyrektor policyi bowiem uważał za stosowne „autonomiczny“ ratusz otoczyć szeregiem ajentów policyjnych oraz pieszych i konnych policyantów, którzy dbając o całość pana prezydenta, panów rajców i gmachu ratuszowego luźnymi tylko grupami wpuścili stróżów przed bramę. Tu ich znowu oczekiwał pluton strażników miejskich, którzy spieszącym na galeryę odebrali laski, by broń Boże nie pukali. Komu już udało się szczęśliwie dostać na górę, ten musiał długi czas wyczekiwać na kurytarzu, gdyż z polecenia prezydenta galerya była zamknięta a otworzono ją dopiero po interwencyi radnego tow. Hudeca. Kiedy nareszcie prezydent otworzył posiedzenie, w obronie stróżów radny tow. Hudec wystosował do prezydenta interpelacyę.

Zeszłego roku kiedy to w mieście naszem popełniono ohydny mord na dwóch kobietach, radny dr. Holzer postawił wniosek by się świetna Rada zajęła ułożeniem regulaminu dla stróżów. W parę tygodni później wpłynęła na moje ręce petycya do Rady, w ktorej dozorcy domów stawiają szereg słusznych bardzo żądań, a osobna deputacya, którą przedstawiłem prezydentowi urgowała jeszcze później załatwienie tej swojej petycyi. Prezydent obiecywał, że się zajmie tą sprawą, w ostatnich czasach ogłoszono nawet w pismach, że jakaś tam komisya ma badać mieszkania stróżów.

Nie wyczerpuje to jednak żądań przedstawionych w memoryale. Istnieje wprawdzie jakaś instrukcya z lat pięćdziesiątych, ale ta stanowczo nie odpowiada dzisiejszym wymogom i dlatego należałoby ją poddać rewizyi przy pomocy ankiety złożonej z właścicieli realności i z dozorców, przyczem należałoby objąć wszystkie życzenia, które w zakresie działalności magistratu można uwzględnić i przeprowadzić.

Upraszam przytem gorąco, by sprawy tej nie traktowano z uprzedzeniem i nie należy im również brać za złe jakiegoś gromkiego słowa, które się wyrwie czasem z niecierpliwionemu czekaniem. (Głośne długotrwałe oklaski i okrzyki brawo! „niech żyje tow. Hudec).

Dr Małachowski odpowiedział, że stróżów obowiązuje instrukcya z lat pięćdziesiątych i jest istotnie przestarzała, ale sama rewizya instrukcyi nic nie pomoże, gdy instrukcya pozostanie na papierze. Niektórzy właściciele domów nic sobie nie robią z zarządzeń sanitarnych magistratu, więc wydano polecenie nowej rewizyi mieszkań stróżów i komisya po relacyach w tej mierze magistratu dalsze przdsięweźmie czynności. Co się tyczy regulaminu, to prace nad nim są już ukończone.

Regulamin ten jednak muśi też otrzymać aprobatę dyrekcyi policyi, która udzieli swej opinii o nim; następnie wróci on do magistratu i potem będzie mógł być przedłożony ankiecie.

Z galeryi wołają: Nie będziemy dłużej spokojnie czekali! Znajdziemy na was drogę; przezydent wzywa do nieprzerywania obrad i grozi opróżnieniem galeryi.

Po odpowiedzi prezydenta tow. Hudec wystosował drugą następującą interpelacyę: Również przed około półrokiem wystosowałem interpelacyę i gorącą prośbę o uregulowanie stosunku służbowego tzw. młodszych nauczycielek względnie o ich stabilizacyach.

Obiecywano wówczas, że jeszcze we wrześniu zostanie obsadzonych dwadzieścia kilka posad i że inne „młodsze“ nauczycielki, mające po 12, 15 i więcej lat służby, doczekają się nareszcie ustalenia swego. Dowiaduje się w tej chwili, że na posady właśnie został rozpisany konkurs, wnoszą jednak do świetnej Rady gorącą prośbę. by i resztę petycyi raczyła wziąść pod obrady i ją uwzględniła.

Prezydent odpowiedział, że po dzień 1 stycznia rozpisany jest konkurs na 23 posad, dalsza zaś obsada posad zależeć będzie od budżetu.

Równocześnie prawie z posiedzeniem Rady odbyli doróżkaże w sali stowarzyszenia „Jad Charuzim“, którą interesowani zapełnili aż po brzegi, publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Odpowiedź dyrektora policyi dana deputacyi.

Obradom przewodniczył tow. Lebuśko, a sprawozdanie z przebiegu audyencyi u dyrektora Schechtla zdawał przełożony korporacyi tow. Grzywak. Odpowiedź dyrektora na cały szereg zarzutów, podniesionych przeciwko regulaminowi była połowiczną i dorożkaży, mimo słodkich słów dyrektora, zadowolić nie może, tak że trzeba będzie się chwycić energiczniejszych środków celem przeprowadzenia swoich żądań.

Tow. Nacher, Wyrostek i Wityk wskazali na to, że pierwszym warunkiem możliwości zastosowania energiczniejszych środków, a do takich należy i strejk jest

---

pensyonarki, zresztą trudno, aby prokurator złodziejki pasował na zakonnice cnoty...

Zima ciężka, śnieżna spadła na przedmieścia, przygniotła do ziemi pokrzywione domki nędzarzy, niosąc w te spelunki nędzy grozę głodu, hańby i zimna, z którem walczyć nie mogą odarte postacie, by nie natknęły na prawo, na publiczną moralność, na urzędowe uczucie, na humanitaryzm kapłanów i przewodników cywilizacyi.

W fantazyi poetów zima jest oblubienicą, idącą w białych szatach na gody weselne, przeglądającą się w srebrzystych blaskach księżyca i gwiazd migocie. Dla poetów bez fantazyi zima jest ostrym rylcem brutalnie prawdziwego pisarza, który nieubłaganie, odrzucając szkoły i metody pisarskie, kreśli prawdę życia ludzkiego, jego hańbę, znikczemnienie, jego krwiożercze instynkta, bydlęce znieczulenie.

Powiadają naturaliści, że w gniazdach inteligentnych czworonogów matce-zwierzęciu wszystkie samce znoszą pożywienie i wspólnie bronią słabe jeszcze potomstwo.

Natura-matka, stwarzając zimę, sądziła zapewne, że i dwunogie stworzenia tak czynić będą. dlatego dała zimę, nie wiedząc, że ona stanie się dla jej najinteligentniejszych istot straszną plagą...

Witold Reger.

silna organizacya, w której nie brakowałoby ani jednego dorożkarza.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono przygotować strejk, który ma się rozpocząć 23 bm. Przygotowanie do strejku poruczono zarządowi Stowarzyszenia dorożkarzy. Zarząd ma zbadać czy zachodzi potrzeba strejku, a gdyby ją uznał, wezwać do strejku i wszyscy mają głosu tego usłuchać.

Stowarzyszenie robotnic „Naprzód“ odbyło w niedzielę wieczorem publiczne zgromadzenie kobiet pracujących. Po gorącem zagajeniu towarzyszki Schererówny, referowali o położeniu robotnic i o znaczeniu organizacyi towarzysze Hankiewicz i Nacher.

Po zgromadzeniu odbył się wieczorek z tańcami, na którym spędzono mile czas, niemal do świtu.

W stowarzyszeniu „Praca“ odbyły się w bieżącym tygodniu trzy poufne zebrania, na których referowali towarzysze Wityk, Ogrodnik, Jonas, Szpak i Kowal.

Proces kiszyniewski.

Ciekawe były zeznania prystawa Makedona, który w dniu rozruchów pełnił służbę na rogu ulicy Mikołajewskiej, w pobliżu sklepu Fiszmana. Obwiniał on niejakiego Teodora, iż żelazną sztabą rozbijał drzwi sklepowe i brał udział w rozkradaniu towarów. Zaledwo Makeden skończył, zerwał się ów Teodor i podniesionym głosem oświadczył:

„Zeznaję najświęciej przed p. sędziami, że jestem całkiem niewinny. Ten pan Makedon dał mi sam żelazny drąg i rozkazał: „Idź i rozbijaj żydowskie sklepy!“ Jeden z policyantów pokazał mi sklepy, do których powinienem się zabrać. Gdy Makedon mnie aresztował, powiedział, że robi to dla pozoru. Jako dowód, że aresztowanie jest tylko pozorne, pozwolono mi wsiąść do tramwaju“.

Obrońcy oskarżonych w myśl wniosku, postawionego wczoraj, by przeprowadzić ponowne śledztwo w celu wykrycia rzeczywistych sprawców rzezi, zażądali powołania paru świadków, którzy pod przysięgą mogą stwierdzić, że policya podżegała tłum do ekscesów i mordów i przyrzekała, że to ujdzie bezkarnie.

Gdy przewodniczący wniosek ten odrzucił, kilku obrońców ostro napiętnowało fakt, że trybunał nie zezwala na odkrycie prawdziwych winowajców.

Zgodzono się na powołanie, jako świadka Aleksandra Schmidta. Przesłuchiwany jako świadek Moses Schneider, opowiada o napadzie na jego mieszkanie i o pobiciu go przez niejakiego Skrabę. Ponieważ w pobliżu zauważono prystawa, rzucono na ziemię żelazną sztabę, którą rozbito drzwi. Niejaki Silbermann chciał ją zabrać, ale pop, który znajdował się w tłumie, wyrwał mu ją i oddał jednemu z napastników.

Dnia 5 b. m. (4-go było święto) przesłuchiwano świadków w dalszym ciągu. Świadkowie Feuermann i Stiwil zeznają, że z ust jednego z ekscedentów słyszeli, iż rozkaz mordowania żydów wyszedł od cesarza.

Następnie postawił jeden z zastępców oskarżonych wniosek, by jako świadka przesłuchać wiceprezydenta sądu okręgowego Kanonowicza. Stał on na czele komitetu, mającego nieść pomoc uwięzionym za udział w rozruchach i jako taki pisał do popa Jana Kronsztadzkiego list z podziękowaniem za to, że w drugiej odezwie do wiernych winę rzezi przypisywał żydom. Sam Kanonowicz wyraził się w tym liście, że aresztowani za rzeź są niewinni.

Przesłuchanie wiceprezydenta jako świadka byłoby ogromnie ciekawem i obrońcy poszkodowanych oświadczyli, że jeśli wiceprezydent przedstawi jakieś dowody, iż prokuratorya powięziła niewinnych, oni od procesu i od żądania odszkodowania odstąpią.

Wniosek ten, ma się rozumieć, trybunał odrzucił.

Ciekawe rzeczy opowiadał przesłuchiwany jako świadek policyant Urbisz. Pełnił on służbę na ulicy Azyatyckiej i twierdzi, że rozruchy wszczęli żydzi, którzy w liczbie 300 napadli na 15 chłopców chrześcijańskich.

Przew.: Ależ to musi być ogromnie przesadzone! Czy żydzi byli uzbrojeni?

Świadek: Tak, w kije i w siekiery.

Przew.: Czy zabito, lub zraniono kogo?

Świadek: Czterech zabitych i zranionych było po obu stronach.

Przew.: Jakżeż to jednak jest możliwe, żeby 15 chłopców mogło zabić lub zranić kogoś z trzystu dorosłych ludzi?

Świadek nie wie, co odpowiedzieć. Zapytany, czemu, będąc tam obecny, nie przeszkodził tej rzekomej potyczce, odpowiedział, że nie otrzymał rozkazu.

Przegląd społeczny.

Zmianę statutu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, uchwaloną na ostatniem walnem zgromadzeniu, zatwierdziło namiestnictwo. Zmiana ta, polegająca na tem, że opłaty kasowe uiszczać będą członkowie i pracodawcy nie za 6, lecz za 7 dni w tygodniu, wejdzie w życie od Nowego Roku.

W fabryce guzików Binzera i Thorna w Podgórzu grozi strejk robotnic. Bezpośrednim sprawcą strejku jest majster Albert Budda, który robotnice pracujące w tej fabryce, traktuje w sposób urągający wszelkiemu opisowi. Do młodych, porządnych dziewcząt odzywa się: „A zkądeś ty, z... domu publicznego“? Do wszystkich robotników i robotnic przemawia stale przez „ty“, przezywając je: „polnische Schweine“ — „verfluchte Schlampe“ i t. d. Pomaga mu w tem sam fabrykant Thorn, który przezywa robotnice „bydło“, dranie i grozi im, że je „wyrzuci na łeb“. Budda nie żałuje także pięści. Niedawno 12 letnią dziewczynkę zbił pięściami, poczem rzucił ją o mur. Robotnicę Helenę Kawiankę uderzył dłutkiem żelaznem po ręce tak, że ją skaleczył. Pomimo, że w regulaminie nie ma nic o tem, iż do pracowni nie wolno przynosić jedzenia, Budda wyrzucił pewnej robotnicy obiad, tak, że cały dzień musiała pracować o głodzie, a nadto jeszcze ją pobił. Gdy koleżanki ujęły się za nią, nałożono na sześć robotnic po 50 hal. kary.

Ostatecznie wyczerpała się cierpliwość biednych robotnic. W ubiegłą niedzielę (6 grudnia b. r.) odbyły one zgromadzenie poufne w stow. „Postęp“ w Podgórzu, na którem uchwaliły przedłożyć firmie następujące żądania: Usunięcie bezwłoczne majstra Buddy; skrócenie czasu pracy o jedną godzinę, t. j. praca ma trwać odtąd od 7 rano do 6 wieczór z godzinną przerwą na obiad; dozorcom nie wolno przemawiać do robotnic przez „ty“; zegar we fabryce ma chodzić regularnie: wypłata odbywa się w sobotę o 6 wieczór; płaca pozostaje dotychczasowa: uznanie organizacyi i poręka, że nikt z powodu tego ruchu nie będzie wydalony z pracy.

W razie, gdyby żądania te nie zostały uwzględnione, rozpocznie się dnia 14 grudnia strejk.

Z ruchu robotników budowlanych w Krakowie. We wtorek 8 b. m. odbyło się zgromadzenie poufne robotników budowlanych pod przewodnictwem tow. Łyszczarza. Tow. Sułczewski mówił o sądach przemysłowych i ich znaczeniu dla robotników, zaznaczając, iż robotnicy powinni wybierać na asesorów towarzyszów świadomych i energicznych; następnie mówił o podwyższeniu płacy w zawodzie budowlanym, zaznaczając, iż środki spożywcze drożeją, a zatem i płaca powinna być podwyższona. Następnie zabrał głos tow. Łyszczarz przedstawiając obliczenie, z którego wynika, że przy obecnej płacy może zarobić murarz przez cały sezon, t. j. od 15 marca do 15 listopada, po odtrąceniu świąt i deszczów 400 K, zaś na utrzymanie i ubranie dla siebie, żony i dwojga dzieci potrzeba wydać conajmniej 600 K; powinni zatem towarzysze budowlani walczyć o podwyższenie płacy, by pokryć ten brak i wywalczyć lepsze warunki płacy, bo skoro kapitaliści łączą się w kartele, by podrożyć produkty, to powinni to samo czynić i robotnicy, łącząc się w organizacye, i walczyć o lepszą płacę.

Wybory do powiatowej Kasy chorych w Białej. Wybór delegatów z grona własnowolnych członków Kasy powiatu bialskiego odbędzie się dnia 16 grudnia b. r. od godz. 11 przed południem do godz. 1 popołudniu, a wybór reprezentantów z grona pracodawców od godz. 3 do 4 popołudniu, w lokalu powiatowej Kasy chorych przy ulicy Cyniarskiej (Zinngiessergasse). Ilość delegatów robotników wynosi 60, a to dla powiatu sądowego w Białej 48, dla powiatu sądowego w Kętach 6, a dla powiatu sądowego w Oświęcimiu 6.

Wybory delegatów odbywają się kartkami głosowania. Na kartkach głosowania oznaczona jest ilość delegatów wybrać się mających z pewnego grona przedsiębiorstw.

Wybory delegatów i reprezentantów dla powiatu sądowego w Kętach odbędą się d. 17 grudnia b. r. w czasie od godz. 9 przedpołudniem do godz. 1 popołudniu w hotelu pod „Czarnym orłem“. Wybory delegatów i reprezentantów dla powiatu sądowego w Oświęcimiu odbędą się dnia 18 grudnia b. r. w czasie od godz. 9 przedpołudniem do godz. 1 popołudniu w urzędzie gminnym.

Kilka dat o szkołach przemysłowych uzupełniających w Austryi. „Zentralblatt für das Gewerbl. Unterrichtswesen in Oesterreich 1903“ ogłasza statystykę szkół uzupełniających za rok 1898/99, z której przytaczamy: W roku szkolnym 1898/99 było w Austryi 833 szkół uzupełniających przemysłowych i rysowniczych z 5370 nauczycielami i 114.131 uczniami, z których wytrwało do końca roku szkolnego 93.704. Ubyło więc 17·9 procent. Według języka wykładowego było szkół przemysłowych uzupełniających:

z niemiec. językiem wykład.	446	czyli	53·5%
z czeskim	281	„	33·8%
z polskim	50	„	6·0%
z słoweńskim	9	„	1·1%
z chorwackim	3	„	0·4%
z włoskim	15	„	1·8%
z niem. czeskim	16	„	1·9%
z niem. słoweńskim	10	„	1·2%
z niem. polskim	2	„	0·2%
z niem. rumuńskim	1	„	0·1%

z ruskim językiem wykładowym nie było ani jednej szkoły przemysłowej uzupełniającej! Zaznaczyć wypada, że na Śląsku było 21 szkół z językiem wykładowym niemieckim, 1 z czeskim, 1 z niemiecko-czeskim i tylko jedna z niemiecko-polskim. Z polskim językiem wykładowym nie było na Śląsku ani jednej szkoły przemysłowej!

Między zapisanymi uczniami było pomocników i robotnic 3372 (2·9 proc,) zaś uczniów i uczenic 107.002 (93·8 proc.), reszta, 3757 (3·3 proc.) należała do innych powołań a nie do rzemiosła.

Uczniów było 110.444 (96·8 proc.), uczenic zaś 3.687 (3·2 proc,); tylko w sześciu krajach koronnych, a mianowicie w Austryi górnej i dolnej, Styryi, Karyntyi, Czechach i na Morawach uczęszczały także dziewczęta do szkół przemysłowych uzupełniających. Według języka ojczystego uczniów było:

Niemców	50.348	czyli	44·3%
Czechów	49.809	„	43·5%
Polaków	6.841	„	6·0%
Rusinów	791	„	0·7%
Słoweńców	2.725	„	2·4%
Serbów i Chorwatów .	503	„	0·5%
Włochów	1.582	„	1·4%
Rumunów	95	„	0·1%
Węgrów	845	„	0·7%
innych	83	„	0·1%

Naukę ukończyło 80.605 uczniów, czyli 70·9 proc. Opłatę szkolną zaprowadzono w 149 szkołach (17·9 proc.); wpłynęło z niej razem 115.534 K. Nagród, stypendyów i zapomóg rozdano na 441 szkołach za ogólną sumę 47.102 K 9116 uczniom, tak, iż na jednego ucznia wypadło 5 K 16 h!

Jak mieszkają stróże krakowscy?

Zorganizowani stróże krakowscy zebrali opisy swych mieszkań i podają z nich najcharakterystyczniejsze do wiadomości publicznej w tej myśli, że szerszy ogół dowie się o opłakanym położeniu paru setek rodzin i wywrze moralną presyę na władze magistrackie, by już raz na seryo zajęły się ich dolą.

Ul. Szpitalna l. 4. Właściciel: p. Wójcicki. Mieszkanie jest tak małe, że niema nawet gdzie łóżek postawić, a ich miejsce zastępuje galerya, zbita z desek i umieszczona pod sufitem. W tej komórce mieszka stróż z żoną i trojgiem dzieci.

Ul. Szpitalna l. 5. Właścicielka: p. Katarzyna Paszczykowa. Mieszkanie ciemne i ciasne równie jak i poprzednie, jest schronieniem dla stróża, jego żony i pięciorga małych dzieci. Nadto przez to mieszkanie przechodzi lokator, którego mieszkanie jest obok tej komórki stróża.

Ulica Mikołajska l. 4 i l. 8. Właściciel: dr Śliwiński. Ogółem są znane kamienice dra Sliwińskiego jako pełne najciemniejszych i najwięcej cuchnących dziur. Ale mieszkanie stróża jest już z pośród tych wszystkich, ma się rozumieć, najgorsze. Komisya sanitarna obchodzi zawsze z daleka obie te kamienice, bo właścicielem ich jest dr Sliwiński, ale on sam, o ile jest sumiennym lekarzem, powinien kazać zamknąć te chlewy, których jest mnóstwo w jego kamienicy.

Ul. Mikołajska l. 26. Właścicielem jest ks. Bukowski. W ciemnem do niemożliwości mieszkaniu trzyma on czworo ludzi. Stróżowa się rozpłakała, gdy do niej przyszli nasi towarzysze, bo wyzyskiwaczem tej biednej rodziny jest ks. Bukowski, radca miejski, który też w radzie miejskiej ani palcem w bucie nie kiwnie w obronie stróżów. Jest on zarazem protektorem katolickich stróżów, grupujących się koło jezuickiej Przyjaźni!

Mikołajska l. 24. Właścicielką jest p. Lisowska. Mieszkanie stróża znajduje się wprawdzie na parterze, ale jest położone tuż obok wychodków, tak, że ściany mieszkania są zupełnie brudne od ściekającego po nich gnoju, który wnętrze izby wypełnia smrodem nieznośnym.

W mieszkaniu tem żyje z rodzicami troje dzieci, które ciągle chorują.

Ul. Mikołajska l. 7. Właścicielka p. Kudasiewiczowa. Nora, która służyła jeszcze przed niedawnym czasem jako mieszkanie dla dozorcy domu była tak zabójczą dla życia ludzkiego, że poprzedni stróż wraz ze swą żoną zmarł na suchoty.

Była to izdebka długa i szeroka na 2 metry, a nadto ciemna, bo znajdowała się pod schodami. Podwórze tego domu znane jest władzom magistrackim z nieporządku i z niechlujstwa i dopiero niedawno zmusiły władze magistrackie gospodynię do wydzielenia stróżowi mieszkania innego, które, nawiasem powiedziawszy, jest nie o wiele od dawnego lepsze, oraz do obielenia murów podwórza, które było odrapane, brudne i ciemne, jak grób.

Obecne mieszkanie dozorcy domu jest oddalone od bramy o 30 m. i niewiele większe od poprzedniego.

Plac Maryacki l. 8. Kilka razy wspominaliśmy o mieszkaniu stróża w tej kamienicy, które jest tak ciemne, że kury w niem poślepły. Ani jeden promień światła do tej nory nie dochodzi!

Ulica Kolejowa l. 1, dom p. Czernego. Mieszkanie stróża oddalone jest od bramy o jakie przeszło 10 m. i znajduje się w suterenach, do których się schodzi po ciemnych schodach. Izba ta jest istnym lochem piwnicznym, wilgotnym i ciemnym. Kiedy nasi towarzysze tam zaszli, znaleźli w niem czworo chorujących dzieci, a samego stróża skarżącego się na nieustanne darcie po nogach i rękach, oraz ból głowy z powodu panującej tam zgnilizny.

Podajemy tych kilka obrazków z życia kamienicznych stróżów, które każdego wzruszyłyby do łez, gdyby się ich doli i położeniu przypatrzył z bliska. Wielu z nas, mieszkając w pewnym domu, zupełnie nie zważa, w jakich lochach i chlewach zmuszeni są żyć stróże ze swemi rodzinami. Wywarcie moralnej presyi i interwencya uczciwszych lokatorów zmusiłaby gospodarza do dania dozorcy domu mieszkania zdrowszego i obszerniejszego.

Ale u nas krzyczy się, i plakatami afiszuje się filantropię, urządza się publicznie najrozmaitsze o dobroczyniących celach przedstawienia, wieczorki, koncerty itd., w rzeczywistości zaś nic się nie robi z poczucia wewnętrznego obowiązku tam, gdzie chodzi o prywatne wystąpienie.

Stróże miasta Krakowa kreśląc swoje położenie i swą dolę, zapytują władze magistrackie, kiedy wreszcie one zajmą się polepszeniem stosunków najwięcej upośledzonych robotników.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 grudnia. 1799. Urodziny poety Heinego. — 1860. Ministeryum Schmerlinga w Austryi. — 1894. Crispi zdemaskowany jako złodziej bankowy. — 1900. Klęska Anglików na górze Megalies w południowej Afryce. — 1901. Koniec strejku piekarzy we Lwowie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 6 wieczorem: Dr Zygmunt Wąsowicz: „O różnych rodzajach kąpieli i ich działaniu na ustrój ludzki“. — O godz. 7½ wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Obrazy z dziejów malarstwa“ (Rubens, Rembrandt, Van Dyck).

W sali stow. piekarzy, ul. Sławkowska, od godz. 11 do 12 w południe: „Jak zbudowanem jest ciało człowieka“.

W sali „Postępu“ w Podgórzu o godz. 3 po południu: „Maszyna jako rewolucyonista“.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Gabryel Borkman“.

Wtorek: „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Środa: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach przerobił A. Walewski (ceny zwykłe).

Czwartek: „Jan Gabryel Borkman“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Sobota: „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille (nowość).

Niedziela: „Zmartwychwstanie“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela po południu: „Anarchista“. — Wieczorem: „Zbójcy“ Schillera.

W drukarni Teodorczuka pękł motor gazowy w sobotę rano, właśnie gdy się drukował numer poranny „Naprzodu“. Skutkiem tego wypadku część nakładu porannego wydania sobotniego „Naprzodu“ byliśmy zmuszeni wydrukować w drukarni Fischera. Wywołało to opóźnienie i część abonentów miejscowych skutkiem tej nieprzewidzianej katastrofy otrzymała numer dopiero po południu. Numer dzisiejszy, złożony w drukarni Teodorczuka, drukuje się również w drukarni Fischera.

Ze stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia (Rynek 12, III piętro) przedstawienie amatorskie z następujących programem: 1) „Krzyż zasługi“, poemat M. Gawalewicza. 2) „Dzieciaki“, komedya w 1 akcie przez L. Świderskiego. 3) „Gucia“, monolog panieński. 4) „Uroki“, kom. w 1 akcie przez Nagodę. Początek o godz. 7 wieczorem. Krzesło 60 h, miejsce do stania 40 h.

Przedstawienie amatorskie („Pokonani zwycięscami“, dramat w 3 aktach) odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. w Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6. Wstęp za zaproszeniami.

VII. bezpłatna wypożyczalnia książek III koła T. S. L. została przeniesioną na Wolnicę l. 11 (sklep frontowy) i jest otwartą w soboty od godz. 3—5 po południu, oraz w niedziele od godz. 9—12 w południe.

Walne zgromadzenie stow. zawodowego pomocników handlowych odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 6½ wieczorem w lokalu stow. przy ul. Sebastyana 16.

W razie braku kompletu odbędzie się tegoż samego dnia o godz. 7½ następne bez względu na ilość obecnych członków.

Ruska młodzież akademicka we Lwowie odbyła onegdaj w lokalu „Siczy“ poufną naradę w sprawie immatrykulacyi ruskich akademików, na uniwersytecie lwowskim. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: I. Ukraińska młodzież nie przystępuje do oficyalnego aktu immatrykulacyi na lwowskim uniwersytecie. II. Wzywa wszystkich kolegów, którzy mają się immatrykulować, aby się bezwarunkowo poddali towarzyskiej solidarności, a przebywający na prowincyi mają natychmiast zgłosić swoją solidarność piscmnie. III. O uchwale pod I) uwiadamia się oficyalnie senat lwowskiego uniwersytetu z prośbą, aby arkusze immatrykulacyjne doręczono drogą kancelaryjną.

Stowarzyszenie urzędników pocztowych we Lwowie wysłało do Koła polskiego memoryał, streszczający żądania urzędników pocztowych w Galicyi, podnoszący szczególnie kwestyę opłakanych stosunków awansu.

Szewski kurs majsterski. Dnia 15 stycznia 1904 rozpocznie się we Lwowie urządzony przez wydział krajowy kurs dla majstrów szewskich. Kurs ten będzie trwał 8 tygodni pod fachowem kierownictwem. Na kurs przyjętych będzie 17 uczestników.

Z paszaliku dyrektora kolei Wierzbickiego. Z Przemyśla donoszą nam: Skutkiem rekursu, wniesionego przez tow. Rutkowskiego i Thiera, których przed kilkoma tygodniami komisya dyscyplinarna kolejowa zasądziła na przeniesienie, wstrzymanie awansu i redukcyę płacy za to, że pierwszy przewodniczył, a drugi sekretarzował na zgromadzeniu kolejarzy, na któ-

rem omawiano awansy lipcowe, został wyznaczony termin apelacyjny przed komisyę ministeryalną w Wiedniu. Dyrektor Wierzbicki w porozumieniu z inspektorem warsztatów przemyskich Bartelmusem, postanowili zataić to przed stronami interesowanemi, aby im uniemożliwić osobiste stawiennictwo i obronę. Na szczęście nieuczciwy manewr Wierzbickiego i Bartelmusa nie udał się, bo jeden z uczciwych ludzi dał znać tow. Rutkowskiemu i Thierowi, że w dyrekcyi kolejowej we Lwowie i inspektoratach warsztatów i ogrzewalni kolejowej w Przemyślu leżą wezwania na rozprawę apelacyjną, dyscyplinarną, mającą się odbyć 8 grudnia w Wiedniu. Na energiczne żądanie tow. Rutkowskiego, inspektor ogrzewalni wydał mu wezwanie i wolną kartę jazdy pospiesznym pociągiem do Wiednia. Inaczej postąpił inspektor warsztatu Bartelmus, który odmówił wydania tow. Thierowi karty wolnej do pospiesznego pociągu, kręcąc z początku, że jeszcze taka karta nie nadeszła, kiedy zaś tow. Thier powołał się na udzielenie karty Rutkowskiemu, Bartelmus oświadczył, że robotnik może zwykłym, a nie pospiesznym pociągiem jechać. Nie pomogły perswazye, że dzień tylko dzieli go (Thiera) od dnia rozprawy w Wiedniu, Bartelmus karty nie wydał, tak, że tow. Thier musiał na legitymacyę służbową, dopłacając przepisową część wyjechać do Wiednia.

Całe to krętactwo wskazuje jasno, jak bardzo takiemu Wierzbickiemu i Bartelmusowi zależało na niedopuszczeniu towarzyszów naszych przed oblicza ministeryalnej komisyi dyscyplinarnej, a jest to także dowód, jak łamane i deptane są przepisy prawne przez galicyjskie władze kolejowe, na czele których stoją tacy „patryoci“, jak Wierzbicki i spółka.

Inspektor Bartelmus zaczyna także wypadać z dotychczasowej rezerwy uczciwego człowieka i coraz częściej ściąga na siebie oburzenie swoich podwładnych, sądząc, że nieuczciwem postępowaniem zaskarbi sobie lepszą opinię u przełożonych. Zapomina pan Bartelmus, że spokojna ocena jego dotychczasowej działalności przez prasę robotniczą, była wynikiem jego bezstronnego traktowania podwładnych. Z chwilą, kiedy pan Bartelmus krętactwo i sekatury weźmie sobie za podstawę rządzenia, znajdzie się dosyć i to rzeczowych zarzutów, które mu spewnością nieocukrzą życia, jeżeli naturalnie nie zechce się wyzbyć wstydu i ambicyi.

Co do p. Wierzbickiego, to ten dawno rozwiał wszelkie złudzenia uczciwych ludzi. Zasada brudnego szlachcica-biurokraty, streszczająca się w słowach: „służyć i deptać“, jest sakramentem działalności tego złego starca, o którym w gronie nawet najbliżej mu stojących, krąży utarte zdanie, że dobił się stanowiska dyrektora nie zasługą, nie wiedzą, ale okazywaniem największych zdolności kapralskich i brakiem sumienia wobec kraju, którego jest synem. Wierzbicki jest jednym z głównych autorów przedłożeń awansowych dla służby i urzędników kolejowych w Galicyi, przedłożeń, które jak wiemy, blisko o 60% przyniosły gorsze awansy galicyjskim kolejarzom w porównaniu z awansami w dyrekcyach niemieckich, czyli innemi słowy skrzywdziły 12.000 rodzin kolejowych w Galicyi liczących około 60.000 ludzi.

Działalność Wierzbickiego znajdzie jeszcze echo w radzie państwa, gdzie cyfrowo roztoczy się historyę złodziejstw kolejowych w dyrekcyi lwowskiej, gdzie bohaterami byli inspektorzy kolejowi Szyszkowski i Koturba (Przemyśl), magazynierzy kolejowi Pałac, Tarnawski, Korzinek (Przemyśl), kierownicy warsztatowi Markowski (Przemyśl), szpicle dyrekcyjni jak Fujarewicz (Przemyśl), inżynierowie jak Olszewski (Tarnopol) itd., itd. Organizacya robotnicza postara się, aby p. Wierzbicki w należytem oświetleniu zajaśniał na odchodnem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Schodnicy. Piszą nam ze Schodnicy: Dnia 6 b. m. odbyło się otwarcie roku szkolnego tutejszego oddziału Uniwersytetu ludowego. Pierwszy wykład „O celach i zadaniach Uniwersytetu ludowego“ wygłosił p. Słonina. W dniu 8 b. m. odbył się wykład p. E. Libańskiego p. t.: „Człowiek i przyroda wedle dzisiejszego światopoglądu“. Licznie zgromadzeni słuchacze, wyłącznie robotnicy, z prawdziwem zajęciem wysłuchali zajmującego wykładu, ilustrowanego obrazami świetlnymi. Pocieszającym objawem jest okoliczność, że na wykłady zaczynają się garnąć żony robotników.

Oddział miejscowy, stosując się do życzeń swych członków, urządza w bieżącym roku kurs mechaniki, który wykłada p. Wiktor Bobrowski w każdą środę i sobotę w sali Szkoły polskiej. Dla młodzieży robotniczej założył miejscowy oddział szkołę wieczorną, na której codziennie od godz. 7 do 8 wieczór wykładane są: matematyka fizyka, rachunki, historya powszechna i rysunki. W niedziele odbywać się będą wykłady z dziedziny ekonomii.

Zgromadzenie ludowe w Czortkowie. W sobotę 5 b. m. odbyło się w lokalu stow. „Braterstwo“ pod przewodnictwem tow. Rotledera zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Czego chcą socyaliści? 2) Syonizm a socyalizm; referował tow. Maks Nacht z Buczacza. Po dwugodzinnej mowie referenta, nastąpiła żywa dyskusya; brali w niej udział: tow. Nowakowski, oraz syoniści, którzy już przedtem wrzaskami i przerywaniami starali się uniemożliwić spokojny przebieg obrad. Mówca syonistyczny Roth, plótł niemożliwe bajki o jakichś tłustych i chudych krowach egipskich, to też „wywody“ jego zostały przyjęte ogólnym śmiechem. Na zakończenie przemówił znowu tow. Nacht, odpierając zarzuty i piętnując haniebną i szkodliwą politykę syonistów. Po $4^1/_2$ godzinnych obradach zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Sprzeniewierzenie w sądzie. Z Bogumina donoszą: Wielkie wrażenie wywołało tu nagłe zniknięcie kancelisty sądu powiatowego Schwarca. Dokładne szkontrum kasy podręcznej i księgi, prowadzonej przez niego, wykazało brak 200 koron. Schwarc zgłosił się dobrowolnie do prokuratoryi w Cieszynie i został natychmiast aresztowany. Jest to młody, żonaty, ale bezdzietny człowiek, który dopiero niedawno ukończył maturę gimnazyalną.

Wieczór Mickiewiczowski w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: W niedzielę 6 b. m. urządziło stow. robotników polskich „Siła“ wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Wieczór zagaił prezes „Siły“ tow. L. Terakowski. Odczyt o życiu i pracach A. Mickiewicza sumiennie opracowany wygłosił tow. J. Brona, następnie tow. S. Buttner oddeklamował „Marsz pogrzebowy“ (Ujejskiego) przy akompaniamencie fortepianu przez tow. Pokorylesową. Tow. A. Gertz oddeklamował „Odę do młodości“. Uroczysty ten wieczór zakończono odśpiewaniem „Warszawianki“ i „Czerwonego sztandaru“.

Zerwanie carskiego portretu. Ciekawy szczegół z pierwszych demonstracyj studenckich w Kijowie — w rocznicę stracenia Bałmaszewa — podaje ostatni numer „Oswobożdienia“, pisząc: „Na politechnice kijowskiej studenci wyłamali drzwi do auli, zerwali portret Mikołaja II-go, ustawili wielki portret Bałmaszewa, przed którym odśpiewali „Pamięć wieczną“, poczem wygłosili parę mów. Dyrektorowi Konowałowowi udało się uzyskać tyle, iż skłonił techników, by przeszli do innej sali“.

Jako dowód wrogiego usposobienia władz rosyjskich przeciwko żydom przytacza korespondent „Dziennika Poznańskiego“ następujące zdarzenie: „Uczniowie libawskiej szkoły handlowej pojechali wraz ze swymi profesorami do Petersburga i Moskwy, aby zwiedzić zakłady fabryczne. Gdy byli w Moskwie w pewnej fabryce tkackiej, przyszedł do nich „prystaw“ imieniem oberpolicmajstra Trepowa z wezwaniem, aby profesor Dobrozrakow stawił się w jego biurze. Tutaj oświadczył Trepow profesorowi, że żydzi nie mają prawa przebywania w Moskwie i że uczniowie żydzi mają natychmiast wyjechać, przy tej sposobności Trepow nawymyślał porządnie Dobrozrakowi za zuchwałość, jakiej się rzekomo dopuścił, jadąc ze żydami do Moskwy“.

Aresztowanie w Tomsku. Po demonstracyi studenckiej w teatrze tomskim, o której donosiliśmy niedawno, aresztowała policya, jak podaje „Oswobożdienie“, około 300 osób w tej liczbie 185 studentów.

Choroba tow. Vollmara. Tow. Vollmar, poseł do parlamentu niemieckiego, zaniemógł ciężko wskutek wstrząśnienia mlecza papierzowego, jakiego doznał podczas katastrofy kolejowej koło Schönglising. Vollmar nie będzie więc mógł brać udziału w obecnej sesyi parlamentarnej.

Aresztowanie centrowca za kradzież. W Haaren aresztowała policya, wychodzącego z kościoła jednego z wybitniejszych dowódców katolickiego stronnictwa centrum nad Renem z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy kościelnych. „Przyjaciółki“ tego klerykalnego polityka złożyły za niego 45.000 marek na pokrycie kradzieży.

Spalenie zwłok Spencera. Z Londynu donoszą, że zwłoki Herberta Spencera stosownie do jego życzenia, wyrażonego przed śmiercią, zostaną spalone. Akt ten odbędzie się w obecności wielu wybitnych uczonych i będzie miał charakter bardzo uroczysty.

Wzorowy duszpasterz. Z Tryestu donoszą pod datą 10 b. m.: Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych obliczona na 4 dni rozprawa przeciwko kapelanowi greckiego wyznania przy więzieniu w Capodistrii — Sofroniuszowi Ranicichowi, oskarżonemu o uwiedzenie 12-letniej swej siostrzenicy Dorinki Ghergic.

Ranicich przedtem fałszywie oskarżał o powyższy czyn kandydata nauczycielskiego Suza, który wszakże sądownie oczyścił się od tego zarzutu. Prócz tego wzorowy duszpasterz oskarżony jest o krzywoprzysięstwo, którego się dopuścił, zaprzeczając swego ojcostwa w procesie ze służącą nazwiskiem Cociancich.

Z Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana w Krakowie. Wydział uchwalił wydać kilka kompletów, papierów listowych i kopert ozdobionych ornamentem o charakterze polskim, a także seryę kart pocztowych. Papier listowy już przygotowano do druku. — Potrzebne są jeszcze projekty na 12 kart pocztowych. Artyści polscy proszeni są o nadsyłanie takowych do Towarzystwa (Wolska 14) do dnia 10 stycznia 1904 r. Karty mają być ozdobione ornamentem kolorowym o charakterze polskim. Każdy projekt, polecony przez komisyę rozpoznawczą zakupi Towarzystwo za 20 kor. Wydział przypomina nadto, że termin nadsyłania prac na zakup projektów na, a) stół i krzesło do jadalni i b) kanapę i fotel do pokoju bawialnego upływa dnia 10 stycznia 1904 r.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza na prowincyi. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się pierwszy wykład popularny Uniwersytetu ludowego w Białej w sali „Czytelni polskiej“. Mówić będzie p. Stefania Sempołowska o „człowieku przedhistorycznym“, ilustrując wykład swój obrazami niknącymi. Wykład ten zagai dr Emil Bobrowski na temat: „Cele i działalność uniwersytetów ludowych“. Początek wykładu o godzinie 3 po południu.

Oprócz powyższego wykładu odbędzie się w Białej cały szereg wykładów popularnych Uniwersytetu ludowego w następne niedziele, z wyjątkiem świąt Bożego Narodzenia.

W niedzielę 13 b. m. urządza zarząd główny Uniwersytetu ludowego następujące wykłady na prowincyi:

W Wieliczce mówić będzie p. Marya Markowska „O poezyi w dobie rewolucyi listopadowej“. Wykład odbędzie się w miejskiej sali teatralnej. Początek wykładu o godzinie pół do 5 po południu.

W Wadowicach w sali „Sokoła“ towarzysz Zygmunt Klemensiewicz wygłosi wykład popularny p. t. „Gruźnica i jej znaczenie“. Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnymi. Początek wykładu o godzinie pół do 5 popołudniu.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów baron Lehmayer referował ustawę w sprawie zmiany kilku postanowień ustawy dotyczącej trybunału administracyjnego. Prezydent ministrów dr. Körber wita ten projekt ustawy, jako nadzwyczajnie cenny środek do uproszczenia postępowania. Ustawa została następnie we wszystkich trzech czytaniach przyjęta.

Przyjęto również we wszystkich trzech czytaniach uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o zapomogach.

Odczytano następnie interpelacyę, podpisaną przez członków wszystkich stronnictw Izby panów w sprawie koncesyj przyznanych Węgrom na polu wojskowem. Interpelanci proszą prezydenta ministrów o wyjaśnienie, czy koncesye te nie naruszają jedności armii.

Dr Körber odpowiada bezzwłocznie na tę interpelacyę, podnosząc, że ustawy ugodowe nie mogą doznać jednostronnej interpretacyi, a zmiana ich nastąpić może tylko przez obopólne porozumienie w drodze konstytucyjnej.

Wspólność tych ustaw ugodowych, które mają ważność traktatu najlepiej udowodniona jest tem, że w razie, gdyby nie udało się osiągnąć porozumienia, ustawa przewiduje wspólne głosowanie. Co się tyczy reform, zamierzonych na Węgrzech, były one prezydentowi gabinetu znane, ale reformy te nie są jeszcze definitywnie ustanowione, tyle jednak może dr Körber zapewnić, że zewnętrzna i wewnętrzna jedność armii pozostanie nietknięta. Rozdział armii na dwie części, byłby zbrodnią wobec państwa i niemożliwym, jak długo istnieją ustawy ugodowe. (Oklaski).

Hr. Franciszek Thun wnosi otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią, co uchwalono.

Ks. Alfred Windischgrätz podnosi, że Izba panów stoi na niezachwianem stanowisku bezwarunkowego uznania praw wyższości korony i najwyższego wodza armii. Mówca przypomina mowę Kossutha za zaprzestaniem obstrukcyi, w której wskazywał na wielkie wyniki, jakie obstrukcya przez swą walkę osiągnęła. To oświadczenie może zaniepokoić każdego patryotę austryackiego.

Ludność Austryi nie będzie chciała dłużej odgrywać roli cierpliwego jagnięcia. Ks. Windischgrätz wyraża wkońcu życzenie jak najrychlejszego przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych. (Oklaski).

Na tem zakończyła się dyskusya.

Prezydent ministrów dr. Körber z najwyższego polecenia ogłasza **odroczenie rady państwa.**

TELEGRAMY

Lwowski budżet miejski.

Lwów, 12 grudnia. Komisya budżetowa rady miasta rozpoczęła wczoraj wieczorem obrady nad budżetem na rok 1904. W dyskusyi ogólnej większość mówców oświadczyła się przeciwko projektowanemu przez magistrat podwyższeniu dodatków do podatków bezpośrednich, oraz przeciwko podwyższeniu ciężarów na realnościach.

Ruch studentów na uniwersytetach rosyjskich.

Petersburg, 12 grudnia. Ros. agencya telegr. donosi z Kijowa: Sprawcom rozruchów udało się sprowadzić ogólne wstrzymanie wykładów w uniwersytecie. Jako przyczynę podają aresztowanie studentów podczas ostatnich demonstracyj przed uniwersytetem. Policya i kozacy utrzymują przed gmachem uniwersytetu porządek.

W politechnice od rana 300 studentów stara się zwalczyć tych, co pragną ogólnego zastoju w wykładach. Na żądanie tej części młodzieży, która domagała się dalszych wykładów, wykłady się rozpoczęły, zostały jednak wkrótce na uchwałę kolegium profesorów wstrzymane. Słuchacze uchwalili zrazu wysłać deputacyę do kierownika ministerstwa skarbu i prosić o wyjaśnienie sytuacyi, potem jednak wręczyli dyrektorowi politechniki pismo z prośbą, aby zakładu nie zamykano. Wykłady wstrzymano na dwa dni.

Kolegia profesorów wezwały uczniów, aby w zgromadzeniach nie brali udziału.

Na dalekim Wschodzie.

Tokio, 12 grudnia. Biuro Reutera donosi pod datą wczorajszą: Japońska Izba posłów została rozwiązana ponieważ powzięła uchwałę, skierowaną przeciw rządowi.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Otrzymane od głowy Malisz —·40, Mecenas 80·—, Gordijczuk —·56, Zebrane od stróżów 2·—. Łódeczka za grudzień 2·—, Tow. Stefan Landau zamiast telegramów na ślub tow. Purischa i Koplera —·80. Za kaprysy Bondziarza 2·—, Gross za grudzień 5·—. Razem 92 K 76 h.

Na prześladowanych złożyli: Czytelnia Polska im. Ad. Mickiewicza w Lozannie 3 K 31 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W poniedziałek 14 b. m. odbędzie się się w sali stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) **poufne zgromadzenie robotników cholewkarskich.** Towarzysze! zjawcie się wszyscy.

Wiedeń. — W stow. robotników polskich „Siła“, V. Wildenmangasse 2, w niedzielę 13 b. m. wygłosi tow. Stan. Buttner odczyt: „Historya rozwoju potęgi państw. w ostatnich 30 latach“. Początek o godz. $^1/_2$8 wieczorem.

Baczność! Co poniedziałki i piątki odbywają sie nauki tańców od godz. $^1/_2$8 do $^1/_2$10 wieczór w lokalu V. Margarethenplatz 7.

Wiedeń. — Stow. robotników polskich **„Równość“** odbędzie roczne walne zgromadzenie dnia 13 grudnia o godz. 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia, II. Untere Augartenstrasse 39 (restauracya p. Schachel). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Rozwiązanie stowarzyszenia. 3. Założenie i ukonstytuowanie się filii „Siły“. Wni4. oski i interpelacye.

Stryj. — Baczność robotnicy! Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Do Szanownych Czytelników i Przyjaciół „Naprzodu“!

Jako dziennik socyalno-demokratyczny i opozycyjny ma „Naprzód“ do walczenia z trudnościami, na jakie żadne inne pismo nie jest narażone.

Gdy inne pisma cieszą się opieką i poparciem władz — na „Narzód“ spadają konfiskaty jedna po drugiej, procesy i zakazy kolportowania, utrudniające mu normalny rozwój, podcinające wprost byt pisma.

W walce, którą prowadzi polska klasa robotnicza o podniesienie ekonomiczne i moralne i polityczne odrodzenie samej siebie — jako klasy — i jako narodu, jest „Naprzód“ częstokroć jedyną, skuteczną bardzo i bardzo ważną bronią.

Ale jeżeli broń ta, walcząca codziennie z uciskiem i bezprawiem, gromiąca bezlitośnie korupcyę i zepsucie panujących i wyzyskujących, ma być naprawdę skuteczną bronią, to musi ona być **czystą** i od nikogo **nie zależną.**

Dlatego „Naprzód“ nie liczył nigdy i nie liczy na poparcie bogatych fabrykantów lub kupców, jak nie liczył na poparcie szlachty, biskupów ani wielmożów ze złotymi kołnierzami. Tłuste subwencye, dobrze płatne ogłoszenia lub tym podobne źródła dochodu pism burżuazyjnych dla „Naprzodu“ wcale nie istnieją.

Jedyną siłą »Naprzodu« jest poparcie i zaufanie szerokich mas ludzi pracujących, ludzi uczciwych, uciskanych i wyzyskiwanych.

I do nich, do tych, którzy grosz swój zawsze chętnie składają na ołtarzu wspólnej sprawy, zwracamy się obecnie **z gorącą prośbą,** aby ofiarowali „Naprzodowi“ także **cząstkę swej pracy!**

Prosimy mianowicie wszystkich czytelników „Naprzodu“, aby nam pomogli zjednać pismu swojemu **nowych stałych odbiorców. W tem celu niechaj każdy przyśle nam bezzwłocznie, w każdym razie przed Bożem Narodzeniem, kilka lub kilkanaście adresów znanych sobie osób, które pismo nasze mogłyby lub chciałyby abonować,** a my pod każdym wskazanym adresem wyszlemy numera okazowe „Naprzodu“.

Każdy nowo przystępujący abonent „Naprzodu“ otrzyma, jako **premię bezpłatną,** bardzo zajmującą powieść Wilhelma Feldmanna p. t.: **„Trzech Muszkieterów“.**

Spodziewamy się, że żaden z Szanownych Czytelników „Naprzodu“ nie odmówi tej pom cy swemu pismu, oczekujemy licznych i dokładnych adresów.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem

Administracya „Naprzodu“,

Kraków, ul. Sławkowska 29.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Dodatek do Nr. 342 „Naprzodu“. — Druk Teodorczuka, Kraków.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).